Posłuchaj

()

Dzisiejszy komentarz do Byrne dłuższy, ale warty lektury w spokojnej chwili.

Ratzinger jak Lenin wiecznie żywy

Autor przypuszcza, że jeśli za naszych czasów nie nastąpi jeszcze koniec świata i powtórne przyjście Chrystusa, Kościół odzyska dawną świetność, wówczas całe zastępy przyszłych teologów badających przyczyny i skutki Vat. II skupią się na Józefie Ratzingerze jako na najbardziej szkodliwym teologu XX i początku XXI wieku.

Dlaczego?

Ponieważ to właśnie on miał największą siłę rażenia poprzez:

1. swoją teologię,

2. swoją rolę na Soborze,

3. swoją funkcję Prefekta Kongregacji ds. Wiary,

4. swoje papiestwo wprowadzające nieistniejący urząd papieża emeryta.

Szczególnie naiwne jest przekonanie, któremu piszący te słowa także uległ, że Ratziger jako “pancerny kardynał” bronił ortodoksji Kościoła. Ratzinger interpretował katolicyzm jako jego własne poglądy i za ortodoksyjne uznawał to, co sam twierdził.

Wyjaśnia to awans jego ucznia Müllera na jego następcę, który również stawia znak równania między ratzingerianizmem i katolicyzmem. W sumie jest to konsekwentne, gdyż zakładając, iż:

1. Vat. II jest Nowym Zesłaniem Ducha Świętego zakładającym Nowy Kościół,

2. Ratzinger jest najwyższym interpretatorem Nowej Wiary,

3. to poglądy Ratzingera = Nowa Wiary.

Już to przerabialiśmy Lenin = rewolucja = partia = Lenin, co powodowało ciągłe wydawanie wszystkich dzieł Lenina. Stąd też zrozumiałe jest, iż Müller planuje wydanie *opera omnia* Ratzingera, liczących około 25 000 do 30 000. Najwyraźniej dopiero przeczytanie wszystkich tych dzieł objawi nam, co Sobór naprawdę miał na myśli.

Problem polega jednak na tym, że obecnie wszyscy tak mało znamy tę prawdziwą, katolicką naukę sprzed Soboru, że nie uświadamiamy sobie w pełni błędów doktrynalnych Ratzingera.

Jego pisma brzmią na pierwszy rzut oka pobożnie i katolicko, ale niestety takimi nie są. Brudna szara ściana uchodzić może jedynie za białą na tle całkowicie czarnej ściany. Jednak dopiero na tle białości czystej białej ściany widać, że biała nie jest.

Poglądy Ratzingera na temat pojęcia transsubstancjacji przedstawione w dzisiejszym wpisie Byrne niekoniecznie sprawiają, że włosy stają nam dęba.

Wydawać by się mogło, że jego żonglowanie pojęciami, to jedynie jakieś frazeologiczne dzielenia włosa na czworo podczas dyskusji akademickiej wśród kolegów. Niestety tak nie jest, gdyż Ratzinger powtarza poglądy potępione przez Kościół. Nie

robi tego wprost, ale nie wprost.

Transsubstancjacja i błędy na temat Eucharystii w historii Kościoła

Aby zapoznać czytelników z potępionymi przez poglądami na temat Rzeczywistej Obecności posłużymy się *Dogmatyką* Diekampa-Jüssena,[1] stanowiącą prawdziwie katolickie dzieło referencyjne.

Dogmat Kościoła na temat Przeistoczenia brzmi:

> Jezus Chrystus staje się obecny w Eucharystii poprzez transsubstancjację, tj. przeistoczenie całej substancji chleba w Jego Ciało i całej substancji wina w Jego Krew, przy czym postacie chleba i wina pozostają zachowane. (*De fide*)

Obecność Chrystusa w Eucharystii została po raz pierwszy oddana za pomocą terminu *conversio* – “przemiana”, z którego z czasem wyrosła transsubstancjacja, podczas synodu w Rzymie w 1079, kiedy to Berengar z Tours (99-1088) zmuszony został do odwołania swoich błędów i do uznania w kontekście nauki eucharystycznej *conversio substantialis* – „przemiany substancjalnej”.

Wyznanie wiary Berengara stanowiło zakończenie pierwszego sporu eucharystycznego na Zachodzie. Wiara w realną

obecność zawsze oscylowała pomiędzy przesadnym realizmem, który zakładał, że spożywany w Eucharystii Chrystus jest faktycznie pomniejszany i spirytualizmem, który uznawał jedynie Jego duchową obecność w sakramencie.

Kościół potrzebował faktycznie kilkuset lat, zanim metodą prób i błędów doszedł do wniosku, że to właśnie pojęcie transsubstancjacji (*transsubstantiatio*) – Przeistoczenia – najlepiej i najprecyzyjniej oddaje Obecność Chrystusa w Eucharystii.

Zajmijmy się tutaj poglądami realistycznymi na Przeistoczenie, gdyż to paradoksalnie one doprowadziły do błędów Berengara.

Jego poprzednicy Paschasius Radebertus († 860), Hraban Maur († 856), Ratramnus z Korbei († ok. 870) bez zastrzeżeń uznawali rzeczywistą obecność ciała i krwi Chrystusa.

Mimo to zgodnie twierdzili, że tajemnica Eucharystii nie jest zawarta w nagim, dostępnym zmysłom objawieniu, ale *sub figura*, tj. pod zmysłową pełnią postaci, które są obrazem lub symbolem ukrytych w nich prawd.

Również Ratramnus, który w przeciwieństwie do pozostałych zaprzeczał, że ciało i krew Chrystusa są obecne *in veritate* („w prawdzie, w rzeczywistości”), nie odrzucał rzeczywistości ciała i krwi eucharystycznej, zbliżając się jednak do poglądu spirytualistycznego.

I tutaj kłania się znowu teoria poznania i filozofia. Nie każdy bowiem wczesnośredniowieczny autor rozumiał pod *figura*

(postać) lub *veritas* (prawda) dokładnie to samo.

Terminy mają sens lub są go pozbawione w zależności od systemu filozoficznego, w którym są umiejscowione. Wszyscy wymienieni powyżej autorzy tworzyli w okresie przedscholastycznym, kiedy to ujednoliconych pojęć teologicznych jeszcze nie było.

Pisali co prawda po łacinie, ale często poprzez te same słowa rozumieli zupełnie coś innego.

Błędna doktryna, którą posługiwał się Ratramnus, zgodnie z którą Eucharystia nie zawiera *in veritate* (prawdziwie), ale *sub figura* (pod postacią) Ciało i Krew, została podjęta w XI wieku przez Berengara z Tours († 1088), który w swoim dziele *De coena Domini* potępił ją jako heretycką bzdurę.

Według Berengara chleb i wino nie podlegają przeistoczeniu. Poprzez konsekrację otrzymują one jedynie nadprzyrodzoną, niebiańską moc i są jedynie symbolem (*figura* [postacią]*, signum* [znakiem]*, similitudo* [podobieństwem]) ciała i krwi Pana znajdujących się w niebie.

W tym sensie, według Berengara, Chrystus ma być obecny w Eucharystii *in figura [w postaci]*, a nie *in veritate [naprawdę]*.

Błąd ten został potępiony przez liczne synody od 1050 roku począwszy. Na synodzie w Rzymie w 1079 r. Berengar ostatecznie wycofał się ze swojej błędnej doktryny i zgodnie z żądaniem soboru wyznał

„przemianę istotową (*conversio substantialis*) chleba i wina w prawdziwe, rzeczywiste i życiodajne ciało i krew Chrystusa” (Denz. 355/700).

Całe wyznanie wiary Berengara brzmi następująco:

Ja, Berengar […] wyznając prawdziwą i apostolską wiarę, nakładam anatemę na wielką herezję, zwłaszcza na tę, z powodu której zostałem obwiniony: ta odważa się twierdzić, że chleb i wino, które zostają położone na ołtarzu, po konsekracji są tylko sakramentem, a nie prawdziwym Ciałem i Krwią naszego Pana Jezusa Chrystusa, i nie mogą być zmysłowo – jak to jest tylko w sakramencie – dotykane rękami kapłanów albo łamane albo gryzione zębami wiernych.

Zgadzam się zaś ze świętym Kościołem Rzymskim i Stolicą Apostolską, ustami i sercem wyznaję w odniesieniu do Sakramentu Uczty Pańskiej, że ja utrzymuję tę wiarę, którą panujący i czcigodny Papież Mikołaj i ten święty Synod mocą ewangelijnego i apostolskiego autorytetu przekazał mi do wierzenia i ją umocnił: że chleb i wino, które zostają położone na ołtarzu, po konsekracji są nie tylko sakramentem, lecz także prawdziwym Ciałem i Krwią naszego Pana Jezusa Chrystusa, i zmysłowo, nie tylko w sakramencie, lecz w prawdzie, są dotykane i łamane

> rękami kapłanów i gryzione zębami wiernych, przysięgając przez świętą i współistotną Trójcę i przez prześwięte Ewangelie Chrystusa. Tych zaś, którzy wystąpili przeciw tej wierze, ogłaszam, razem z ich naukami i zwolennikami, godnymi wiecznej anatemy. (*Brewiarium Fidei* 2007, 222, 132)

Błędne poglądy na temat Prawdziwej Obecności nadal powstawały, ale poza kościelnym mainstreamem, głównie wśród sekt. Kilka z nich z XII i XIII wieku, to jest petrobrusianie, waldensi, katarzy i albigensi, zaprzeczało Eucharystii, odrzucając kapłańską władzę konsekracji i traktując Komunię Świętą jedynie jako zwykły poświęcony chleb.

W odpowiedzi na te błędy Czwarty Sobór Laterański w 1215 r. zdefiniował transsubstancjację i rzeczywistą obecność, a także uprawnienia ważnego kapłana do sprawowania sakramentu ołtarza (Denz. 430/802). Definicja Soboru brzmi następująco:

> Jeden zaś jest powszechny Kościół wierzących, poza którym nikt w ogóle nie może być zbawiony (Cyprian z Kartaginy, *List 73,* rozdz. 21 : CSEL 3/II, 795; PL 3, 1169 A: *Salus extra Ecclesiam non est – Poza Kościołem nie ma zbawienia),* w którym tym samym właśnie kapłanem i ofiarą jest Jezus Chrystus, którego Ciało i Krew są prawdziwie zawarte w sakramencie ołtarza pod postaciami (*sub speciebus*) chleba i wina, po przeistoczeniu mocą Bożą chleba w Ciało i wina w Krew (*transsubstantiatis pane in corpus, et vino in sanguinem potestate divina*); abyśmy sami ze swego przyjęli do dokonania tajemnicy jedności, co On sam przyjął z naszego. I tego mianowicie sakramentu nikt nie może sprawować, tylko kapłan, który został ważnie wyświęcony, według kluczy Kościoła, które sam Jezus

Chrystus przyznał Apostołom i ich następcom. (*Brewiarium Fidei* 2007, 148)

Czwarty Sobór Lyoński (1215) nie posłużył się jeszcze rzeczownikowym określeniem *transsubstantiatio*, ale czasownikowym *transsubstantiatis* – „po przeistoczonych”, przez co wspomniany czasownik utorował drogę późniejszemu rzeczownikowi w dokumentach kościelnych.

Sam termin *transsubstantiatio* pojawia się po raz pierwszy w literaturze teologicznej w piśmie De *sacramento altaris*, przekazanym pod imieniem Hildeberta z Tour (1134), a także około 1150 roku u Stefana z Autun i Rolanda Bandinellego, późniejszego papieża Aleksandra III, przez co wspomniany szybko stał się on powszechnie używany.

Czwarty Sobór Laterański (1215) używa go w swojej decyzji doktrynalnej przeciwko albigensom w formie słownej, i.e. *transsubstantiatis*, podanej powyżej. Rzec więc można, że od połowy XII wieku katolicy zgodnie posługiwali się terminem transsubstancjacji określając nim Realną Obecność.

Co innego heretycy. Wiklif (+1384) zaprzeczył przemianie istotowej (transsubstancjacji) i twierdził, że obecność Chrystusa w Eucharystii ma charakter wyłącznie symboliczny.

Chleb i wino symbolizują Ciało i Krew Chrystusa; są znakiem (*signum*), który ma nam o nich przypominać. Zaprzeczył również, że Chrystus ustanowił Ofiarę Mszy. Sobór w Konstancji w 1418 r. potępił jego błędne twierdzenia (Denz. 581 ff./ DH

1151 ff).

Reformatorzy protestanccy byli zgodni co do odrzucenia ofiary mszy świętej i transsubstancjacji. Poza tym ich poglądy eucharystyczne znacznie różniły.

Luter uznał, że słowa ustanowienia Eucharystii przekonująco wskazują na rzeczywistą obecność Chrystusa w sakramencie. Odrzucił jednak przemianę chleba i wina i aby mimo to móc wyjaśnić rzeczywistą obecność, sformułował tezę, że człowieczeństwo Chrystusa jest wszechobecne, tak że Jego ciało i krew są obecne w chlebie i winie tak samo jak wszędzie indziej (konsubstancjalność – obecność *in, cum et sub pane* [„w chlebie, pod postacią chleba i w postaci chleba”]).

Nauka ta głosi, że Chrystus nie jest w Eucharystii obecny w zwykły i powszechny sposób, ale w szczególny, „namacalny” dla wiernych sposób, oczywiście tylko podczas komunii lub podczas celebracji Wieczerzy Pańskiej (*in usu* [“podczas użytku”]), a nie przed nią ani po niej.

Osiander (1498-1552) wydaje się rozumieć tę rzeczywistą obecność jako impanację (od *in pane* – „w chlebie”), tj. przyjęcie chleba przez osobę Chrystusa, analogicznie do inkarnacji (od *in carne* – „w ciele”).

Zwingli, Carlstadt, Butzer, Oekolampadius zaprzeczali rzeczywistej obecności. Obecne są tylko chleb i wino. Są one jedynie symbolami (*signum vel figura*) Chrystusa. Wieczerza Pańska jest tylko uroczystością upamiętniającą i wyznaniem wiary wspólnoty. Nie zawiera ona żadnego daru, który otrzymuje odbiorca.

Kalwin, pośrednicząc między Lutrem a Zwinglim, uważał, że chleb i wino stają się dla wierzących w momencie przyjmowania sakramentu siłą życiową przebywającego w niebie, uwielbionego człowieczeństwa Chrystusa, którym Duch Święty karmi i napaja odbiorców.

Zatem obecna jest *virtus Christi* [“moc Chrystusa”], jego rzeczywista niebiańska moc i łaska, ale nie sam Chrystus. Niepredestynowani nie otrzymują tej łaski, a jedynie chleb i wino. Na podstawie nieco zmodyfikowanej doktryny kalwińskiej w 1817 r. wprowadzono w Prusach unię kościoła krajowego, której jednak wielu luteranów nie przyjęło.

W ślad za poglądami kalwinistów podąża również teoria komunii większości anglikanów. Traktarianie (rytualiści [zwolennicy ruchu oksfordzkiego]) ponownie opowiadają się za wiarą, że ciało i krew Chrystusa są prawdziwie i rzeczywiście obecne, a obecność ta jest skutkiem konsekracji.

Przeciwko dawnym błędom protestanckim skierowane są szczegółowe i jasne decyzje dogmatyczne 13. 21. 22. posiedzenia Soboru Trydenckiego.

To właśnie Sobór Trydencki po raz pierwszy wprowadził określenie transsubstancjacji jako wiążące mówiąc:

> Ponieważ zaś Chrystus, nasz Odkupiciel, powiedział, że to, co podawał pod postacią chleba, jest prawdziwie Jego ciałem (por. Mt 26, 26–29; Mk 14, 22-25; Łk 22, 19; 1 Kor 11, 24-26), dlatego zawsze było w Kościele Bożym

przekonanie, a ten święty Sobór na nowo je wyraża, że przez konsekrację chleba i wina dokonuje się przemiana całej substancji chleba w substancję ciała Chrystusa, naszego Pana, i całej substancji wina w substancję Jego krwi. Tę przemianę trafnie i właściwie święty katolicki Kościół nazwał przeistoczeniem (kan. 2).

Przeciwników tej nauki wyklęto następującym anatematyzmem:

Kto twierdzi, że w najświętszym sakramencie Eucharystii wraz z Ciałem i Krwią naszego Pana Jezusa Chrystusa pozostaje substancja chleba i wina oraz neguje cudowne i jedyne w swoim rodzaju przemienienie całej substancji chleba w Ciało i całej substancji wina w Krew, przy zachowaniu postaci chleba i wina, którą to przemianę Kościół katolicki nazywa bardzo trafnie przeistoczeniem (transsubstancjacją) – ten zostaje obłożony anatemą. (*Brewiarium Fidei* 2007, 410).

Can. 2. Si quis dixerit, in sacrosancto Eucharistiae sacramento remanere substantiam panis et vini una cum corpore et sanguine Domini nostri Iesu Christi, negaveritque mirabilem illam et singularem conversionem totius substantiae panis in corpus et totius substantiae vini in sanguinem, manentibus dumtaxat speciebus panis et vini, quam quidem conversionem catholica Ecclesia aptissime **transsubstantiationem** appellat: anathema sit. (S. 13

can. 2, Denz. 884/1652)

Terminologia transsubstancjacji jest faktycznie wiążąca, co z naciskiem podkreślił Pius VI w bulli *Auctorem fidei* z 1794 r. przeciwko synodowi w Pistoi, twierdząc, że nauka o transsubstancjacji nie jest zwykłą kwestią szkolną, ale

„artykułem wiary zdefiniowanym przez Trydent” (Denz. 1529/2629).

Zatem po roku 1551, to jest po *Dekrecie o sakramencie Eucharystii* Trydentu żadnej dyskusji wśród katolików o stosowności terminu transsubstancjacji nie ma, co w roku 1794 magisterialnie potwierdził Pius VI.

Dlatego też katoliccy heretycy, pragnąc obejść zakaz mówienia o Realnej Obecności inaczej jak za pośrednictwem pojęcia transsubstancjacji, posługiwali się tym terminem, wypełniając go wszakże obcymi znaczeniami.

Z oświadczeń Inkwizycji przeciwko Baymie w 1875 r. (Denz. 1843 ff./3121 ff.) i Rosminiemu w 1887 r. (Denz. 1919 ff./ 3229) wynika ponadto, że każda koncepcja transsubstancjacji, zgodnie z którą nie cała fizyczna substancja chleba i wina przestaje istnieć, a raczej ogranicza się to do jednej lub kilku stron substancji metafizycznej, jest niezgodna z nauką trydencką.

Poza Kościołem krytyka transsubstancjacji kwitła w najlepsze. Ta drogą okrężną przez protestantyzm trafiła jako modernizm z powrotem do Kościoła. Współczesny liberalny protestantyzm pod wpływem modernizmu całkowicie deprecjonuje Eucharystię.

Zdaniem modernizmu Chrystus, którego boskość kierunek ten neguje, uważał koniec świata za bliski. Dlatego nie mógł nawet pomyśleć o założeniu Kościoła i obecnych w nim środkach łaski – tj. sakramentach. Niechęć Chrystusa do zewnętrznej religijności i sakramentalności całkowicie wyklucza ustanowienie przez Niego Eucharystii.

Na podstawie tych bezpodstawnych założeń modernizm dokonuje gwałtownej reinterpretacji jasnej nauki Pisma Świętego dotyczącej Najświętszego Sakramentu Ołtarza. Chrystus nie ustanowił Eucharystii na przyszłość, ale tylko spożył ostatnią wieczerzę ze swoimi uczniami.

Kościół powtarzał ten obrzęd jako miłosną ucztę (agape) w celu umocnienia wspólnoty kościelnej, który stopniowo nabrał charakteru liturgicznego. Relacja Pawła o ustanowieniu Eucharystii w nie jest więc w całości historyczna, a tym bardziej nie są takimi relacje synoptyków.

W 1917 r. Pius X w dekrecie *Lamentabili* potępił te arbitralne tezy, które podważały autorytet Pisma Świętego i całą wiarę w Chrystusa (zwłaszcza prop. 45 i 49, Denz. 2045/3445. 2049/3449).

Ratzinger o Realnej Obecności

Tyle krótki rys dogmatyczny na temat transsubstancjacji. Przyjrzymy się na jego tle poglądom Ratzingera.

Najpierw zmienia on pojęcie substacji poszerzając je, rzekomo zgodnie ze współczesną nauką, do tego stopnia, że nic z niej nie pozostaje.

> „W toku rozwoju myśli filozoficznej i nauk przyrodniczych pojęcie substancji uległo zasadniczej zmianie („*essenzialmente mutato*”), podobnie jak koncepcja tego, co w myśli arystotelesowskiej było określane jako „przypadłość”. Pojęcie substancji, które wcześniej stosowano do każdej spójnej w sobie rzeczywistości, było coraz częściej odnoszone do tego, co jest fizycznie nieuchwytne: do cząsteczki, do atomu i do cząstek elementarnych, a dziś wiemy, że one również nie reprezentują ostatecznej „substancji”, ale raczej strukturę relacji. Wraz z tym pojawiło się nowe zadanie dla filozofii chrześcijańskiej. Podstawową kategorią wszelkiej rzeczywistości w kategoriach ogólnych **nie jest już substancja, ale raczej relacja**”.[2]

Zatem Ratzinger wyjmuje pojęcie substancji, oznaczające w systemie scholastycznym, coś niezmiennego, co jest podstawą czegoś i umiejscawia je w innym filozoficznym kontekście, przez co substancja staje się nie-substancją, ale relacją. Łoboże. Zdaniem Ratzingera wszystko jest dzisiaj relacyjne, więc substancja też taką być musi, czy tego chce czy nie.

A dlaczego wszystko jest relacją?

Bo tak stwierdził Martin Buber – Żyd – założyciel “filozofii dialogu”. O to, dlaczego żydowski Buber przebił św. Tomasza z Akwinu i Arystotelesa zapytać by trzeba samego Ratzingera. Najwyraźniej wszystko, co nowsze i niechrześcijańskie jest lepsze od tego, co było. Konsekwencje tego podejścia są przerażające. Jak relacjonuje Byrne:

Nacisk Ratzingera na teologię „relacji”, a nie „bytu”, jako sposób wyjaśnienia natury Boga, ilustruje niebezpieczeństwa odejścia od scholastycznej metafizyki. Opisywał Boga w „personalistycznych” terminach jako relację, […].

A co to znaczy?

Jeśli wszystko jest relacyjne i nic nie istnieje samo w sobie, to Bóg, by istnieć, jest konsekwentnie skazany na relację z nami. Istnieje jedynie wtedy, gdy wchodzimy z Nim w relację.

A czy istnieje też niezależnie od nas, sam w sobie?

Odpowiedzi na to pytanie filozofia i teologia dialogu nie udziela, gdyż tego rodzaju istnienie nie ma dla nas, relacyjnych ludzi, żadnego znaczenia. Przejście od Boga istniejącego w relacji, do Boga będącym jedynie wymysłem umysłu jednostki jest naprawdę gradualne. I poglądy te odbijają się na wierze w Eucharystię.

Jeśli relacyjny eucharystyczny Chrystus potrzebuje mnie, wchodzącego z Nim w relację, by istnieć, to żadnej Realnej Obecności nie istnieje.

Eucharystyczny Chrystus, prowadzący z wiernym relacyjny dialog, zależy od dialogowago przyzwolenia wiernego na swoje istnienie. Istnieje zatem dla tego, kto w to wierzy. Nie istnieje niezależnie i obiektywnie.

Jest to nawrót heretyckich poglądów Zwingliego, Carlstadta, Butzera, Oekolampadiusa przyjmujących jedynie symboliczną obecność dla wierzącego względnie luterańską obecność *in usu*.

W sumie jedynie to podejście daje zrozumieć przyjmowanie Eucharystii do ręki i na stojąco. Jeśli eucharystyczny Chrystus istnieje jedynie w wierze aktualnie Go przyjmującego, to postawa przyjęcia nie ma żadnego znaczenia. To bowiem eucharystyczny Chrystus stosuje się do wiernego, a nie odwrotnie.

Wiara wiernego sprawia, że Chrystus staje się obecny w opłatku *in usu* – to jest podczas komunikowania. Skoro ani przedtem ani potem, stąd nonszalancja przy przechowywaniu świętych postaci także jest zrozumiała.

Opłatek może się kruszyć, może upadać, bo Chrystusa tak nie ma. To nie kapłan dokonuje konsekracji, ale swą wiarą pojedynczy wierny. Takie jest bowiem powszechne kapłaństwo.

Skoro Ratzinger klasyczne pojęcie substancji odrzuca, to posługiwanie się pojęciem ‘transubstancjacji’ nie ma dla nie go większego sensu.

> A czy Ratzinger to wprost mówi?

Ratzinger nie mówi niczego wprost, więc i tego nie mówi. Mataczy, kręci, mąci. Trudno jednak przyjąć, że mówiąc o Przeistoczeniu, patrz poniższy fragment, ma na myśli transubstancjację w rozumieniu trydenckim.

Pisząc o “przemianie” ma najwyraźniej na myśli przemianę nas samych, a nie chleba i wina podczas Przeistoczenia.

> Wiedza o przemianie jest częścią najbardziej podstawowej wiary eucharystycznej. Dlatego nie może być tak, że Ciało Chrystusa przychodzi, aby dodać się do chleba, tak jakby chleb i Ciało były dwiema podobnymi rzeczami, które mogłyby istnieć jako dwie „substancje”, w ten sam sposób, obok siebie.

Ale przecież nigdy Kościół nie rozumiał Przeistoczenia jako ‘dodania’ czegoś. Myślał tak Luter w swojej teorii *cum pane* – “z chlebem”, patrzy powyżej.

[…]

> Dokonuje się transformacja, która wpływa na dary, które wnosimy, podnosząc je do wyższego porządku i zmienia je, nawet jeśli nie możemy zmierzyć, co się dzieje. […] Pan bierze w posiadanie chleb i wino; podnosi je, jakby z otoczenia ich normalnego istnienia do nowego porządku; nawet jeśli z czysto fizycznego punktu widzenia pozostają takie same, stały się głęboko inne.[3]

Pan nie „bierze w posiadania chleba i wina”, ale chleb i wino stają się Nim. One „nie stały się głęboko inne”, one stały się Nim! Transformacja, to nie transsubstancjacja, jeśli słowa mają jakieś znaczenie.

> Transsubstancjacja, nie konsubstancjacja, oznacza przemianę, *conversio* , a nie tylko dodanie. To stwierdzenie wykracza daleko poza ofiary i zasadniczo mówi nam, czym jest chrześcijaństwo: jest przemianą naszego życia, przemianą świata jako całości w nowe istnienie.

I tutaj widzimy Ratzingera w całej okazałości. Stawia katolickie pojęcie transubstancjacji, luterańskie konsubstancjacji i wczesne, ogólne *conversio* (przemiany) na jednym poziomie, przez co, z braku wspólnego mianownika, terminy te oznaczają wszystko i nic.

Dzięki temu podejściu dochodzimy do subiektywistycznej “przemiany życia” i teilhardowskiej “przemiany świata” zamiast do wiary w Eucharystię.

Konkretna, substancjalna Realna Obecność Chrystusa w sakramencie ołtarza, która jest jak najbardziej ofiarą i konsekwencją Krzyżowej Ofiary, staje się rozmywającą się wszechobecnością Bogo-świata.

Bóg jest światem, świat jest Bogiem, Eucharystia jest wszystkim i niczym zarazem. Uff.

Znaczenie dla nas

I jakie ma to dla nas znaczenie? Takie, że na Ratzingerze – który nadal uchodzi za pobożnego i konserwatywnego – kształciły się całe pokolenia kapłanów. Czy ktoś, kto ma takie poglądy na transsubstancjację może dokonać ważnego Przeistoczenia?

Bractwo św. Piusa X twierdzi, że nie, patrz nasza dyskusja, piszący te słowa nadal uważa, że tak, gdyż prawowierność szafarza nie jest wymagana do ważności sakramentu. Musi mieć on jedynie ogólną intencję „czynienia tego, co w danym

rycie czyni Kościół” (*intentio faciendi quod facit Ecclesia*), patrz ten wpisy.

Skoro kilka cudów eucharystycznych w Novus Ordo miało miejsce, to przynajmniej niektóre Msze Novus Ordo są ważne i konsekracja ma miejsce.

Z drugiej strony piszący te słowa ma na większości Mszy Novus Ordo, na których niekiedy bywa, wrażenie, że nic się na nich sakralnego nie dzieje i jako takie są nieważne.

Poglądy napotkanych księży są tak pozakościelne i absurdalne, że można przyjąć, iż w Realną Obecność nie wierzą. W przeciwnym wypadku zachowywali by się inaczej. Więc FSSPX ma trochę racje, że formacja teologiczna na ważność sakramentów wpływ mieć może.

Jeśli sakramenty nie mają miejsca, to ludzie nie mają z nich żadnego pożytku, przez co w ich skuteczność nie wierzą.

Przecież diabeł chciał coś obiektywnie przez tych heretyków ugrać. Mianowicie to, że wierni pozbawieni są sakramentalnej łaski. Nie zawsze, ale niestety często.

Stąd siła negatywnego rażenia Ratzingera jest nadal olbrzymia i zdaje on Bogu sprawę z każdej duszy, którą przez swoją działalność zgubił. Niewesoły to los.

[1] Diekamp-Jüssen, *Katholische Dogmatik,* Will: Alverna Verlag 2012, 901-903; 920 – 921.

[2] Benedykt XVI, *Che Cos'è il Cristianesimo?*, s. 130 (wersja internetowa)

[3] J. Ratzinger, *Bóg jest blisko nas*, s. 86.

Chcesz czytać wszystko?

Wykup abonament.



[redacted]

Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related